

## Andrzej Domagalski

Kraków

### Debiut w „Pod Budą”, zakochany w Olsztynie i początki ze striptizem

Anna Treter, piosenkarka rodem z Kielc, która od wielu lat ujmuje miłośników piosenki artystycznej swoim wielkim kunsztem, karierę rozpoczęła w krakowskim kabarecie studenckim Pod Budą i występowała m.in. razem z Bohdanem Smoleniem. Pierwsze znaczące laury zdobyła w połowie lat 70. na festiwalu piosenki studenckiej, a przypomnijmy, iż kabaret ten miał w owych latach monopol na piosenkarskie laury. Z kolei Stefan Brzozowski, twórca artystycznej potęgi zespołu Czerwony Tulipan nierozzerwalnie związany jest ze stolicą Warmii i Mazur. W jego rodzinnym mieście nad Łyną – i nie tylko tam – szczególny aplauz wśród publiczności wzbudza urokliwy utwór *Olsztyn kocham*. Taką deklaracją potrafił podbić publiczność w całym kraju i nadal to skutecznie czyni. Warszawski klub studencki Stodoła, istniejący z zawirowaniami od roku 1957, wiele zawdzięcza kabaretowi o tej samej nazwie, którego współzałożycielem był m.in. słynny satyryk, profesor mniemalogii stosowanej Jan Tadeusz Stanisławski, a występowali w nim znakomici artyści, żeby tylko wspomnieć Elżbietę Jodłowską, Ewę Bem, Wojciecha Manna, Magdę Umer i Janusza Weissa. W pierwszym programie *W tym szaleństwie jest metoda* – premiera maj 1957 roku – miał miejsce autentyczny, pełny striptiz. Warszawę zatkało z wrażenia. Wykonywała go wysoka, długowłosa Baśka, pozująca do aktów w ASP modelka.

## ANNA TRETER

Uznana piosenkarka, autorka tekstów, kompozytorka, pianistka, artystka ujmująca swoim wielkim kunsztem miłośników piosenki artystycznej. Mimo ukończonych studiów ekonomicznych, ani dnia nie przepracowała w wyuczonym zawodzie. Zyskała na tym natomiast, i to wielce, polska piosenka. Objawiła się bowiem piosenkarka o wielkim i znaczącym talencie, która od samego początku kariery artystycznej związana była z Krakowem i słynnym kabaretem Pod Budą, a później grupą muzyczną o tej samej nazwie. W 2017 roku zespół Pod Budą obchodził 40-lecie swego istnienia. Z tej okazji na rynek trafiła podwójna składanka najważniejszych piosenek tej formacji.

Anna Treter urodziła się w Kielcach i tam też stawiała pierwsze kroki na muzycznej scenie. Od piątego roku życia uczyła się gry na fortepianie, a potem także i śpiewu.

– Pamiętam swój pierwszy popis w ognisku muzycznym i występ w Filharmonii Kieleckiej. Byłam tak mała, że gdy grałam, nie dostawałam nogami z krzesła do podłogi. – wspomina artystka. – W średniej szkole muzycznej zaczęłam się także uczyć śpiewu. Z kolei w kieleckim I Liceum Ogólnokształcącym im. Żeromskiego przygotowywałam prawie wszystkie szkolne akademie, grałam na fortepianie i śpiewałam w szkolnym kabarecie Kazik. Rodzice jednak uznali, że zawód muzyka nie zapewni mi stabilnej przyszłości i pod wpływem ich porad podjęłam studia ekonomiczne. Nie był mi jednak pisany zawód księgowej, bo już na drugim roku studiów trafiłam do bardzo wówczas popularnego, studenckiego kabaretu Pod Budą, działającego przy Wyższej Szkole Rolniczej w Krakowie.

Młodą Annę Treter do słynnego krakowskiego kabaretu zwabił jeden z jego aktorów, Aleksy Gałka:

– Na studiach co tydzień jeździłam do rodziców do Kielc po tzw. wałówkę i któregoś dnia podczas jazdy pociągiem poznałam Alka. Zostałam przez niego zaproszona na próbę kabaretu.. Na tej samej próbie pojawił się przystojny gitarzysta, Jan Hnatowicz, którego zwerbował z kolei Boguś Smoleń – szef i filar kabaretu. Studiowałam

wówczas pilnie i nie w głowie mi były kabarety i żarty, więc długo się wzbraniałam. Kiedy jednak połknęłam bakcyła, to już na zawsze. W kabarecie pojawiłam się w 1972 roku. Najpierw tylko akompaniowałam aktorom, potem zaczęłam także śpiewać i komponować piosenki. Nie bez znaczenia była obecność w zespole wspomnianego już, długowłosego gitarzysty, na którego względach coraz bardziej mi zależało, a który później został moim mężem i kompozytorem większości moich piosenek. Atmosfera w kabarecie była bardzo rodzinna, a programy kabaretu gromadziły tłumy publiczności. Coraz większą rolę zaczynały w nich odgrywać piosenki.

Niebawem pojawiły się pierwsze sukcesy, żeby tylko wspomnieć rok 1975 i XII Ogólnopolski Festiwal Piosenki i Piosenkarzy Studenckich w Krakowie, w którym Anna Treter, jeszcze wówczas studentka ekonomii, piosenką *Stoisz w oknie* (słowa Henryk Cyganik, muzyka Antoni Mleczko) wyśpiewała Nagrodę Rektora AGH w wysokości 4 tys. zł (równowartość półtoramiesięcznej pensji) *ex equo* z Teresą Iwaniszewską, później Haremzą. A w gronie laureatów znaleźli się jej koledzy z kabaretu: Bohdan Smoleń oraz duet artystów tworzących dla tego kabaretu – wspomniany Cyganik i Jan Hnatowicz. Natomiast rok wcześniej na tym samym festiwalu kabaret Pod Budą z Anną Treter w składzie, zdobył jedną z głównych nagród obok Krzysztofa Piaseckiego i Elżbiety Wojnowskiej. Powstały w marcu 1969 roku krakowski kabaret Pod Budą miał w tych latach po prostu monopol na piosenkarskie laury.

W 1975 roku do kabaretu dołączył Andrzej Sikorowski. Pierwszym samodzielnym koncertem Grupy Muzycznej Pod Budą był występ na FAMIE w Świnoujściu w lipcu 1977 roku. Zachęceni ciepłą reakcją publiczności, objęci managerską opieką Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego w Krakowie kierowanego przez Teresę Poprawę, postanowili kontynuować drogę artystyczną, mimo iż kabaret zakończył swoją działalność. Zespół Pod Budą w 1977 roku tworzyli: Chariklia Motsiou, Anna Treter, Andrzej Sikorowski, Jan Hnatowicz, Andrzej Żurek i Krzysztof Gawlik; w późniejszym czasie Marek Tomczyk zastąpił Hnatowicza jako gitarzysta, przewinięło się też przez zespół wielu perkusistów i muzyków towarzyszących. Obecnie zespół tworzą: Anna Treter, Andrzej Sikorowski, Marek Tomczyk i Andrzej Żurek.

Cała Polska usłyszała o grupie Pod Budą na festiwalu w Opolu w 1979 roku.

– Ten występ otworzył przed nami nowe furtyki. Wcześniej funkcjonowaliśmy głównie w środowisku studenckim, grając co weekend w innym mieście i w innym klubie – mówiła Anna Treter w rozmowie z Pawłem Gzyłem w 2017 roku w „Dzienniku Polskim”. – W 1979 roku pojechaliliśmy do Opolą z *Bardzo smutną piosenką retro* ze słynnym refrenem „Kap, kap, płyną łzy”. Niestety – nie dostaliśmy nagrody, ale wykłaskane przez publiczność wyróżnienie. W „Premierach” startowaliśmy z *Balladą o ciotce Matyldzie*. Chcieliśmy wtedy, aby orkiestra zagrała marsz, kiedy śpiewamy, że nasza bohaterka idzie do nieba. Nie spodobało się to reżyserowi koncertu – i zabronił nam tego. „Taki marsz, w takim mieście jak Opole, może źle zabrzmieć” – powiedział. Ale podczas występu orkiestra po cichutku i tak się włączyła, bojkotując idiotyczne zastrzeżenie reżysera.

Grupa Pod Budą nagrała 13 płyt, mających dziś status platynowych, zarejestrowała wiele recitali telewizyjnych, uczestniczyła we wszystkich większych festiwalach, zagrała kilka tysięcy koncertów na całym świecie.

– Mieliśmy w Budzie szczęście dobrać się artystycznie i towarzysko. Połączył nas podobny punkt widzenia, podobny gust muzyczny. Takie utalentowane duety kompozytorsko-autorskie, jak Jasio Hnatowicz i Andrzej Sikorowski, zdarzają się nader rzadko, a i podobno współbrzmienia głosów, Andrzeja i mojego, słucha się z przyjemnością. Na nasze koncerty bilety nadal się sprzedają, a publiczność nagradza nas zazwyczaj owacją na stojąco – tłumaczy nieustającą od lat popularność zespołu Pod Budą Anna Treter.

Można nieco przekornie powiedzieć, że solowa kariera Anny Treter zaczęła się w USA. Do Chicago na doroczny bal Towarzystwa Przyjaciół Krakowa miał początkowo lecieć cały zespół Pod Budą, ale zrezygnował.

– Było to zaraz po ataku na World Trade Center w 2001 roku. Organizatorom bardzo zależało na krakowskim akcencie – wspomina

piosenkarka. – Zebrałam więc inny zespół, przygotowaliśmy specjalny repertuar i poleciliśmy. Zagraлиśmy na balu, daliśmy także kilka występów, w tym – w popularnym w chicagowskim klubie Cafe Lura. To wtedy wystąpiliśmy po raz pierwszy w składzie: Jasiek Hnatowicz – gitara, Adam Niedzielin – instrumenty klawiszowe, Wojtek Bobrowski – gitara basowa i Artur Malik – perkusja. Towarzyszą mi oni do dziś, a po drodze do zespołu dołączył Tomek Hernik – puzon, akordeon. Od początku pracowało się nam razem świetnie, a ja zaczęłam coraz śmieiej pisać teksty piosenek, wspierana czasem przez Andrzeja Poniedziałkiego czy Wojtka Krawczyka. Wstąpiły we mnie nowe siły i postanowiłam kontynuować tę równoległą do „Budy”, bardziej autorską działalność.

W 2003 roku – rok po rozpoczęciu kariery solowej – Anna Treter wydała album *Na południe*. Gościnnie na tej płycie wystąpili: Ryszard Rynkowski, Magda Steczkowska, Piotr Schulz, a także kapela Sebastiana Karpiela-Bułecki (Zakopower). Większość tekstów napisała piosenkarka, zaś prawie całą muzykę skomponował Jan Hnatowicz, kompozytor wielu przebojów zespołu Pod Budą, takich jak m.in. *Ballada o ciotce Matyldzie*, *Blues o starych sąsiadach*, *Gdy mnie kochać przestanieś*, prywatnie mąż artystki. W 2005 roku wydała kolejną płytę *Może tak, może nie*, opartą prawie w całości na własnych tekstach, a w 2006 roku – nagrany na żywo – solowy album *Bez retuszu*, będący zapisem koncertu, który odbył się w krakowskich Krzysztoforach jesienią 2005 roku. Rok 2013 zaowocował czwartym solowym albumem artystki zatytułowanym *Wielki wiatr*, zaś w sierpniu 2017 roku ukazała się jej piąta solowa płyta *To ja*, wydana przez Polskie Radio. Ten dwupłytowy album zawiera 34 najdroższe wokalistce piosenki, wybrane z archiwalnych nagrań z repertuaru zespołu Pod Budą, z jej poprzednich solowych płyt, z koncertu piosenek Andrzeja Poniedziałkiego, a także całkiem nowe i na nowo zaaranżowane utwory. „Trwało, nim postawiła na pracę solo, ale i w tym przypadku sprawdza się sentencja Rousseau, iż »Cierpliwość jest gorzka, ale jej owoce są słodkie«. Kolejne płyty (...) potwierdzają celowość tego kroku” – recenzował wokalistkę, mieszkającą w podkrakowskiej Rzasce na artystycznym osiedlu, Waclaw Krupiński w artykule zamieszczonym w „Dzienniku Polskim” w 2017 roku.

Anna Treter jest nie tylko wokalistką i pianistką, ale także producentką i autorką tekstów swoich solowych płyt, animatorką otwartych

spotkań z muzykującą młodzieżą oraz organizatorką koncertów prezentujących piosenkę literacką. W 2007 roku powstała Fundacja Piosenkarnia Anny Treter, której celem jest promowanie polskiej piosenki artystycznej i jej najwybitniejszych przedstawicieli. Rok później fundacja powołała do życia muzyczny Festiwal Twórczości Korowód, podczas którego zaprezentowane zostały widowiska poświęcone wyjątkowym twórcom polskiej kultury, takim jak Marek Grechuta (2008), Leszek Aleksander Moczulski (2009), Jan Kanty Pawluśkiewicz, Wojciech Belon (2010), Andrzej Poniedziałki (2011), Mirosław Czyżykiewicz, Piotr Bukartyk, Jaromir Nohavica (2012), Lech Janerka (2013), Wojciech Młynarski (2014), Agnieszka Osiecka i Jeremi Przybora (2015), Jonasz Kofta (2016). Kolejne edycje: koncert jubileuszowy – podsumowanie i prezentacja najwspanialszych polskich pieśni i piosenek ze wszystkich edycji festiwalu (2017), Renata Przemyska, Alosza Awdiejew, Zespół Reprezentacyjny i koncert *Ballady świata* (2018), Jacek Kleyff, Krzysztof Daukszewicz, Robert Kasprzycki, Monika Kowalczyk, Łukasz Jemioła, Krzysztof Piasecki, Adam Strug, Grzegorz Tomczak, Anna Treter, Hanka Wójciak – koncert *Autor! Autor!* (2019); wieczór recitali online, a w nim: Anna Treter, Grzegorz Tomczak, Kuba Blokesz, Monika Kowalczyk i zespoły: GOCH., SHA – H. Wójciak, S. Jara (2020), Andrzej Poniedziałki, Andrzej Garczarek, Zuza Wiśniewska i Olek Różanek i koncert *Od słowa do słowa* (2021), piosenki Jana Hnatowicza – gitarzysty i kompozytora, z udziałem m.in. zespołu Pod Budą, Magdy Steczkowskiej, Iwony Loranc, Krzysztofa Piaseckiego, Roberta Kasprzyckiego i Grzegorza Tomczaka (2022), piosenki Jerzego Wasowskiego w 110. rocznicę urodzin z udziałem Elżbiety Adamiak, Hanny Banaszak, Agnieszki Rosnerówny, Olka Talkowskiego, Soni Bohosiewicz, Wieży Bajzel, Łukasza Rybarskiego (2023).

Felietonista „Polityki” Ludwik Stomma w 2008 roku pisał, iż Anna Treter jest „jedną z najbardziej niedocenionych artystek polskich”, zaliczając ją przy sposobności do kwartetu autorów tekstów – Młynarski, Osiecka, Jacek Cygan i właśnie Treter – „nie do pokonania”. Pisząca teksty i śpiewająca artystka wraz z autorami muzyki tworzy zapadające w pamięć piosenki, żeby tylko wspomnieć utwory: *Piosenka taneczna* (tekst Tadeusz Wojciech Krawczyk, muzyka Jan Hnatowicz), *Poławiacze perel*, *Ćmy barowe*, *Zjazd koleżeński* (tekst A. Treter, muzyka J. Hnatowicz), *Wywar z przywar* (tekst Andrzej

Poniedziałski, muzyka J. Hnatowicz), *Tylko góry te same* (autorstwa J. Hnatowicza, poświęcona pamięci Wojtka Belona), *Gdy mnie kochać przestaniesz* (tekst A. Sikorowski, muzyka J. Hnatowicz), *Psalm 2003* (tekst W. Krawczyk, muzyka J. Hnatowicz). Zresztą nie tylko te. Piosenki w wykonaniu Anny Treter są bowiem nie tylko do słuchania, ale i uważnego wsłuchania się. Samo życie jawi się w nich w pięknym wykonaniu pięknej wokalistki i w równie pięknej oprawie muzycznej. Pytana o istotę swojej twórczości odpowiada:

– Swoimi piosenkami staram się opowiedzieć o tym, co jest we mnie i o tym, co mnie otacza, o ludziach, których spotkałam po drodze. Staram się pisać prosto, komunikatywnie, tego nauczyła mnie wieloletnia współpraca z Sikorowskim i Poniedziałkim. Chcę, by każda piosenka była osobną opowieścią, czasem pełną ciepła i zadumy, a czasem taką z przymrużeniem oka. Wszystkie te piosenki łączy osoba Jana Hnatowicza, który towarzyszy mi przez cały ten czas jako kompozytor, gitarzysta, srogi krytyk, jak trzeba, a nade wszystko wspaniały towarzysz życia i przyjaciel. Ta moja solowa droga artystyczna trwa już od 17 lat, zaowocowała ponad tysiącem moich autorskich koncertów, wydaniem pięciu płyt, realizacją kilku telewizyjnych recitali. Także z „Budą” gramy i śpiewamy do dzisiaj, w czym na pewno wielka zasługa pięknych piosenek i tego, że „Buda” nie poddawała się modom, że – jak to napisał Andrzej w jednej z piosenek – „wciąż jesteśmy tacy sami” – tłumaczy z przekonaniem artystka.

## STEFAN BRZozowski

Niespokojny duch artystyczny. Piosenkarz i kompozytor o ogólnopolskiej renomie, który nim zaczął śpiewać, zadebiutował na scenie jako tancerz, tańcząc w przedszkolu krakowiaka. Potem przez dziesięć lat wywijał hołubce w znanym Harcerskim Zespole Pieśni i Tańca „Krusyna”, należał również do harcerstwa, w którym uzyskał stopień podharcemistrza. Urodzony pod znakiem Bliźniąt absolwent Technikum Samochodowego, mający dzięki temu konkretny fach w rękę, wybrał jednakże, ku uciesze całej rzeszy miłośników jego twórczości, karierę artysty.

Stefan Brzozowski, magister pedagog – nauczyciel wychowania muzycznego, urodzony w 1950 roku w Olsztynie, uczył się w tamtejszym Technikum Samochodowym, następnie studiował w miejscowej Wyższej Szkole Nauczycielskiej (późniejsza Wyższa Szkoła Pedagogiczna). W szkole średniej, w której m.in. zaprzyjaźnił się z późniejszym słynnym kierowcą rajdowym Marianem Bublewiczem („Marian już wtedy był ryzykantem, ścigał się na motorze na nierównym terenie, miał nawet przez to nogę skręconą śrubami” – wspomina piosenkarz). Przez całe technikum grał na gitarze, będąc samoukiem, w rockowym zespole Boso wraz m.in. z Mirosławem Łoszewskim, znanym później z występów w kabarecie Kaczki z Nowej Paczki. Andrzej Arciszewski i Witold Szypszak, zauroczeni poezją Gałczyńskiego, założyli pod koniec 1968 roku w jednym z olsztyńskich liceów Teatryk Niebo. Nazwa powstała od wiersza *Niebo* Gałczyńskiego. Początkowa licealna nazwa Teatryk Niebo za sprawą poety Jerzego Ignaciuka (1951–2000) została zmieniona na Teatryk Piosenki Nie Zawsze Poetyckiej „Niebo”. Stefan Brzozowski trafił doń dzięki Arciszewskiemu w 1972 roku, był wtedy studentem na kierunku nauczanie początkowe z wychowaniem muzycznym. Studiował prawie 15 lat. „Pięciu rektorów w tym czasie się zmieniło, a ja trwałem na swoim stanowisku – śmieje się. – W tamtych czasach nie opłacało się szybko kończyć edukacji. Opłacało się za to brać dziekanki, jeździć na konkursy i je wygrywać”.

Na pierwszym roku Brzozowski ze znajomymi założyli zespół rockowo-popowy. I to w niezłym składzie.

– Rysiu Rynkowski grał na pianinie i był wokalistą. Mietek Wieliczko, obecnie mistrz fotografii z Olsztyna, grał na gitarze, podobnie jak ja. Jerzy Gierej grał na perkusji, a Jerzy Konstantynowicz na basie – opowiada, wspominając swoje pierwsze kroki w Niebie. – To był czas posługiwania się metaforami ze sceny. Oprócz tego, co się mówiło wprost, należało się domyślać tego, co jest w głębi. Czyli: „Nie, bo...”. Ta nazwa niosła ze sobą rodzaj buntu.

W 1976 roku ten Teatryk Piosenki opuścili Arciszewski i Ignaciuk, a kierownictwo nad grupą przejął Brzozowski. Od tego czasu była też nowa nazwa, którą delikatnie zmodyfikowano. Powstała grupa Niebo. W 1975 roku do Nieba wstąpił Bogusław Żmijewski.



Był piszącym teksty wiolonczelistą, ściągnął do zespołu nieżyjącego już Piotra Wolińskiego (basistę), który był kompozytorem piosenek. Skomponował m.in. *Szwagierkę* (słowa Bogusław Żmijewski), która była nieoficjalnym hymnem studentów – nie tylko studentów – Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Przez grupę Niebo przewinęło się wiele osób. Poza Arciszewskim i Ignaciukiem, w składzie byli m.in.: Anna Jurecka (dzisiaj Brzozowska, żona Stefana), Krystyna Anielska (dzisiaj Świątecka, z Czerwonego Tulipana), Danuta Zabielska, Irena Zdun (dzisiaj Łesiów, skrzypaczka), Wojciech Cichocki, Jerzy Dziemski (później występował z Czesławem Niemenem), Henryk Szukiewicz, Jan Kurowicki, Teresa Radziwanowska oraz Teresa Skomra (solistka). Grupa Niebo to nie jedyna formacja, jaką w latach 70. minionego stulecia prowadził olsztyński twórca. W 1977 roku właśnie na kanwie Nieba powstało trio Bonieq (zamiana i modyfikacja liter w słowie „niebo”). W skład prześmiewczego tria wchodził Żmijewski, Woliński i Brzozowski. „Bonieq powstał po to, żeby odreagować te ciężkie treści, które Niebo śpiewało. Bonieq po prostu wyśmiewał się z nas i z tego, co wokół było do wyśmiania” – wspomina Brzozowski. Najbardziej znane utwory tej formacji to *Szwagierka*, *Ballada futbolisty* czy *Ballada egoisty*. Nazwa była dwuznaczna. „Zmieniając ton wypowiedzi Bonieq powstaje »Bo nie, q...«. Wiadomo, jak to rozumieć – tłumaczy. Bonieq pojechał także na festiwal do Opola i zdobył wyróżnienie. Śpiewaliśmy *Balladę egoisty*. Było bardzo śmiesznie, przynajmniej dla nas” – wspomina artysta. W 1977 roku w Olsztynie odbywały się IV Ogólnopolskie Spotkania Zamkowe „Śpiewajmy Poezję”, gdzie jurorem był m.in. Zygmunt Konieczny. Trzy pierwsze koncerty, ze względu na złą pogodę, odbyły się w filharmonii. Niebo (w składzie: Brzozowski, Woliński, Świątecka, Brzozowska, Zdun i Żmijewski) zdobyło pierwszą nagrodę (Puchar Prezydenta Olsztyna). Zaśpiewali *Psalm o pestkach* (Tadeusza Nowaka) i *A jednak po nas coś zostanie* (tekst Żmijewskiego). Brzozowski zajął też pierwsze miejsce za kompozycję, a Żmijewski nagrodę za debiut literacki. Ponadto Niebo otrzymało nagrodę „Gazety Olsztyńskiej”. Po sukcesie zespołem zainteresowała się Polska Kronika Filmowa oraz Telewizja Polska, która wyemitowała kilka ich piosenek. Z Krzysztofem Materną zespół przygotował i otworzył swoim koncertem VI Festiwal Kultury Studentów PRL w Poznaniu (1978). Na tym festiwalu miała się odbyć premiera płyty

Nieba z czterema piosenkami (*W słowach poczęci milczeniem* ze słowami Ignaciuka, *Psalm o pestkach* Tadeusza Nowaka, *Przełęczą* Ignaciuka i *A jednak po nas coś zostanie*). Piosenki nagrali, ale płyta się nie ukazała. „Do dzisiaj nie wiem dlaczego. Dwie piosenki z Naszej płyty ukazały się dopiero jako Czerwony Tulipan. Nie chciałem, żeby »Grajek« czy »A jednak po nas coś zostanie...« zginęły razem z Niebem. Tak więc kontynuacją tamtego świata jest Czerwony Tulipan” – stwierdza Brzozowski. Niebo pojechało w 1976 roku na Studencki Festiwal Piosenki do Krakowa. Zaśpiewali najlepiej, jak potrafili, ale nie zostali zauważeni przez jury, któremu przewodziła Olga Lipińska. Grand Prix Niebo zdobywało za to na IV Przeglądzie Akademickich Form Kameralnych w Koszalinie czy Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej w Świnoujściu. Na XIV Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie (1976) zespół otrzymał nagrodę Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Techniki dla najaktywniejszego środowiska studenckiego.

Stefan Brzozowski na łamach „Gazety Olsztyńskiej” opowiedział jedną z licznych anegdot, związanych z Niebem, kiedy to podczas jednego z obchodów pierwszomajowych w latach 70. w pochodzie udział wzięli muzycy Nieba. Trybuna partyjna znajdowała się na wysokości olsztyńskiego więzienia. Zespół przygotował transparent z napisem: „Niebo zawsze z partią”. „Pamiętam, że za chwilę mieliśmy wejść w ulicę Kościuszki. I słyszałem w myślach, jak konferansjer uroczystości prezentuje nas przez mikrofon i mówi hasło z naszego transparentu. Partia była przecież antyreligijna i, niestety, ktoś się w porę zorientował, o co chodzi. Zabrano nam transparent”. Brzozowski uważa, że Niebo było prekursorem rapu. „W 1975 roku powstała piosenka rapująca »Jesteśmy tylko powtórzeniem«. Muzyką były bębny, a my recytowaliśmy tekst. Jeśli ktoś na świecie zna kapelę rapującą z tego okresu, to niech przyjdzie i powie mi o tym” – opowiada z uśmiechem. Grupa Niebo została zawieszona w 1980 roku, potem pod kierownictwem Brzozowskiego powstała Ex Grupa, zespół pojechał do hali Olivia w Gdańsku na I Przegląd Piosenki Prawdziwej, a jej istnienie przerwał stan wojenny. „Przywoziliśmy różne nagrody ministerialne dla akademickiego środowiska olsztyńskiego, splendor służył także na naszego rektora. Więc nasze istnienie było korzystne dla wszystkich” – mówi olsztyński twórca. Dzięki tym sukcesom m.in. powstał w latach 70. w Olsztynie klub Niebo. „W latach

80. budynek strawił pożar i zawaliło nam się Niebo – mówi Brzozowski. „Chyba od naszego Nieba rozpoczęła się era poezji śpiewanej w Olsztynie” – dodaje. Równoległe z Niebem artysta grał i śpiewał w kabarecie Luźna Grupa (stąd piosenka *Sekret kardynała Richelieu*), a w latach 1981–1984 w zespole Kaczki z Nowej Paczki. Był współtwórcą (m.in. z Ewą Cichocką) longplaya *Greps*, nagrodzonego przez Polskie Nagrania Złotą Płytą. Komponował też dla Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie: w 1981 roku muzykę do spektaklu Jerzego Ignaciuka *Pieśń o drodze* z udziałem m.in. Nataszy Czarwińskiej, Małgorzaty Bratek i zespołu muzycznego Ex Grupa z Krystyną Świętecką, a także do widowiska Marioli Platte *W naszym domu* i sztuk *Wariatka z Chaillot* oraz *Kopciuch*. Jednocześnie, współpracując z Radiem Olsztyn, przez kilkadziesiąt lat w jego studiu nagrywał utwory i tworzył programy satyryczne. Występował wraz z kolejnymi zespołami na festiwalach, w telewizji, koncertował również w USA i Francji, nagrywając kolejne płyty. Ogółem skomponował kilkaset bardzo znanych utworów. Brzozowski tłumaczy reedycję w 2016 roku płyty opartej na widowisku z 1981 roku *Pieśń o drodze*, ale już w zmienionym składzie: „Dlaczego taka płyta? W 2015 roku obchodziliśmy 30-lecie istnienia zespołu ... no i spojrzeliśmy wstecz... Teksty: Jerzy Ignaciuk, Bogusław Żmijewski – takie pieśni tworzyliśmy kiedyś, Mariola Platte, Artur Andrus, Andrzej Zubkowicz, Stefan Brzozowski – takie pieśni tworzymy dziś”. W rankingu na najlepszą płytę w 2016 roku w *Strefie Piosenki* Teresa Drozda przyznała jej pierwszą lokatę, uzasadniając:

– Od dawna czekałam na taką płytę Czerwonego Tulipana. Nagrałam w studio. Starannie przemyślaną. Jawi mi się trochę jak teatralna suita, trochę jak wyznanie. Odebrałam ją też jako powrót. Powrót do przedtulipanowych korzeni. Album jest dedykowany pamięci poety Jerzego Ignaciuka, który miał ogromny wpływ na twórczość Stefana Brzozowskiego. Tą płytą zespół oddaje mu należne (w swojej przeszłości trzydziestoletniej historii) miejsce, pokazując jednocześnie, że idzie dalej. Dla mnie – radość.

Nie sposób sobie wyobrazić Olsztyn bez Czerwonego Tulipana i Stefana Brzozowskiego. Zespół ten, wpisany od 1985 roku w krajobraz tego miasta, na FAMIE '95 został nagrodzony główną

nagrodą jako „zjawisko estradowe”. Jego sława i renoma, za sprawą dokonań artystycznych, wyszła daleko poza Warmię i Mazury, grupa od ponad trzech dekad fascynuje odbiorców w całym kraju. Czerwony Tulipan jest liryczną wizytówką Olsztyna. – „Największym naszym sukcesem jest to, że nie nudzimy się ze sobą i nadal chcemy upiększać świat słowem i muzyką – mówią zgodnym chórem artyści. – Ciągłe mamy wenę twórczą i nadal chcemy upiększać świat słowem”. Od początku istnienia kształt artystyczny zespołu tworzyli: Cichocka i Świątecka (śpiew), Brzozowski (śpiew, gitara akustyczna, kierownictwo artystyczne) oraz zmieniający się muzycy. Na pierwszych koncertach w zespole grali Artur Chwała (skrzypek) oraz Mirosław Łukawski (pianista). W 1992 roku do zespołu dołączył Andrzej Czamara (gitara akustyczna), który, jak powiadają sympatycy, „zatopiony jest całkowicie w swoim instrumencie, który opanował perfekcyjnie”, a w 2002 roku Andrzej Dondalski (basista z rockowym rodowodem). Czerwony Tulipan na trwałe wpisał się w poetycki i muzyczny klimat Olsztyna. Zawodowo koncertuje na scenach polskich, a lider grupy Stefan Brzozowski jest powszechnie cenionym bardem, nie tylko na Warmii i Mazurach. Grupa ta została uhonorowana m.in. nagrodą Osobowość Roku Warmii i Mazur 2003. Brzozowski to przede wszystkim kompozytor i wykonawca utworów poetyckich, satyrycznych i, ogólnie rzecz biorąc, literackich. Artyści z Czerwonego Tulipana są autorami wielu niezapomnianych piosenek, jak chociażby: *Jedyne, co mam, Ja zwariuję, czy Stukot kół*. W swoim rodzinnym mieście nad Łyną – i nie tylko tam – szczególny aplauz wzbudzają urokliwym utworem *Olsztyn kocham* („Olsztyn kocham, moją małą Amerykę/Olsztyn kocham”). Artyści solennie zapewniają, iż ze swojego ukochanego Olsztyna nigdy się nie wyprowadzą. W roku 2018 olsztyński artysta otrzymał w stołecznym Muzeum Niepodległości, podczas uroczystej Gali, prestiżową w środowisku Nagrodę im. Andrzeja Potoka. Ponadto Odznaczony jest Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, jest też Honorowym Obywatelem Fromborka, a w 2024 roku został Honorowym Obywatelem Olsztyna.

W roku 2020 ukazała się kolejna płyta olsztyńskiej grupy *The Best: Piękno*.

## KABARET STODOŁA

Warszawski klub studencki Stodoła większości bywalców kojarzy się z koncertami największych gwiazd polskiej i światowej muzyki. Jednak w historii Stodoły kabaret był obecny i odegrał ogromną rolę – można zaryzykować nawet stwierdzenie, że klub zawdzięcza swoją sławę właśnie kabaretowi. Kabaret ten nierozzerwalnie związany był bowiem z klubem studenckim Politechniki Warszawskiej. Stodoła jako klub zawdzięcza swoje istnienie w dużej mierze braciom radzieckim. Nasi wschodni sąsiedzi zafundowali nam Pałac Kultury i Nauki i to właśnie w dawnej drewnianej stołówce, w której jadali budowniczości PKiN, zaczęto organizować wieczorki taneczno-kabaretowe, które dały początek Stodole. Oficjalne otwarcie nastąpiło 5 kwietnia 1956 roku. Od tego czasu z baraku przy ul. Emilii Plater klub przeprowadzał się czterokrotnie, wreszcie w 1972 roku do nowo wybudowanego lokalu przy ulicy Batorego 10.

Jan Tadeusz Stanisławski, współzałożyciel Stodoły, związany z tym kabaretem przez 6 lat, w swojej autobiografii *Zezem...* wspomina: „Dyskusyjny Klub Filmowy przy Uniwersytecie rozleciał się na dwie instytucje: tygodnik »Ekran« i kabaret Stodoła. Początkowo »Ekran« był pismem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Stodoła zaś kabaretem Politechniki, bo dała lokal i pieniądze”, dodając, „iż nazwę wymyślili warszawscy taksjarze”. Zaczęło się, jak przeczytać można w książce Jerzego Karpińskiego *Wokół Stodoły 1956–1981*, od potańcówek i wieczorków jazzowych oraz kabaretu. W każdy czwartek, sobotę i niedzielę do tańca grał jazzowy zespół Janusza Zabieglńskiego. Profesor mniemanologii stosowanej przypomina, iż w pierwszym programie *W tym szaleństwie jest metoda* – premiera maj 1957 roku – był „autentyczny, pełny striptiz. Warszawkę zatkało z wrażenia”. Wykonywała go wysoka, długowłosa Baśka, pozująca do aktów w ASP modelka („Była więc u nas niczym pododdział komandosów, kabaretowa ekipa striptizowa. Łapacze majtek, bluzek, halek, biustonoszy” – wspomina ze śmiechem). O programie premierowym nieistniejący już periodyk „Świat” pisał: „Najgłośniej mówiło się o studenckim striptizie, ale to był przekorny protest przeciwko purytanizmowi i obłudzie”. Gwiazdą programu była Krystyna Chimanienko, która, jak podkreśla Abramow-Newerly „fantastycznie naśladowała różne style rock and rolla i parodiowała

słynną Gelsominę – Giuletę Masinę z filmu Felliniego »La Strada«. Egzotyczną urodą zwracała uwagę Irka Zahorczyńska, najpiękniejsza dziewczyna w Stodoła”. Stanisławski pisze o Janie Biczycykim: „Ówczesny asystent Lopka Krukowskiego w »Syrence«, nasz pierwszy reżyser, opoka i epoka pierwszej Stodoły”.

Wspomniana Krystyna Chimanienko (1934–1972), mocno już zapomniana aktorka – warto przypomnieć – w latach 1957–1961 grała w kabarecie Stodoła. W pamięci widzów utrwaliła się wcielając się m.in. w postać kapral Czesławy Kowalik, u boku m.in. Aleksandry Zawieruszaneki i Krystyny Sienkiewicz w filmie *Rzeczpospolita babska* (1969, reż. Hieronim Przybył). We wrześniu 1961 roku zdała eksternistyczny egzamin aktorski. Była ponadto członkiem licznych grup kabaretowych, m.in. Szpak (1961–1962), Olimp (1962), Manekin (1962–1963). W 1963 roku otrzymała angaż w warszawskim Teatrze Ateneum, po dwóch latach zaś przeszła do Teatru Komedia, a od 1967 do końca życia grała w Studenckim Teatrze Satyryków. Zginęła tragicznie w wypadku samochodowym. Jechała ulicą Marszałkowską w Warszawie, gdy na wysokości Ogrodu Saskiego prowadzone przez nią auto wpadło na słup trakcji tramwajowej, a następnie uderzyło w ścianę pałacu Zamoyskich.

Na początku w opisywanym kabarecie występowało 19 osób: oprócz Stanisławskiego – Barbara Bończak, Krystyna Bujok, Krystyna Chimanienko (późniejsza gwiazda), Sława Przybylska (niedoceniana w STS-ie, śpiewała songi Brechta, była odkryciem), Elżbieta Różałowska, Hanna Rudzińska, Jan Biczycycki, Tomasz Bolechowski, Krzysztof Dzikowski, Tadeusz Federowski, Jerzy Horoszkiewicz (wg Stanisławskiego w pierwszym programie reżyserowali z Biczycykim po połowie, po premierze pokłócili się i został Biczycycki), Andrzej Krajewski, Jerzy Łojek, Jan Olszewski, Kazimierz Pieńkowski, Andrzej Rozdejczer, Jerzy Salecki i Henryk Sytner. Autorem pierwszego plakatu kabaretu był Henryk Tomaszewski, profesor ASP, ceniony plakacista. Drugi program, *Balią przez H<sub>2</sub>O* (przedwiośnie 1958), scenografia i plakat były dziełem Kazimierza Pankiewicza, teksty zaś stworzył duet Bogusław Choiński i Jan Gałkowski, autorzy śmiesznej adaptacji *Króla Ubu* (1959) z wielką rolą Chimanienko jako Ubicy. Kolejne programy Kabaretu Stodoła zdobywały serca warszawskiej publiczności, która z wielkim aplauzem przyjmowała role: Krystyny Chimanienko, Andrzeja Krajewskiego, Kazimierza Pieńkowskiego,

Sławy Przybylskiej, Stanisławskiego. Piąta odsłona kabaretu, *Ubu Król – fantazja skandaliczna na tematy Alfreda Jarry* (1959), odniosła oszałamiający sukces i zdobyła wiele nagród, m.in. doroczną nagrodę czasopisma satyrycznego „Szpilki”. Fanem kabaretu, za sprawą tego spektaklu, stał się słynny krytyk literacki Jan Kott.

Przez wiele lat swojej działalności Kabaret Stodoła firmowany był takimi nazwiskami, jak: Ewa Bem, Fryderyka Elkana, Marek Gołębiowski, Elżbieta Jodłowska, Krzysztof Knittel, Wojciech Mann, Krzysztof Materna, Czesław Niemen, Andrzej Rosiewicz, Magda Umer, Janusz Weiss, Marcin Wolski, Jan Wołek, Andrzej Wojciechowski. „W 1973 r. grałem w programie kabaretu Stodoła *Niebieska komedia* Marcina Wolskiego – wspomina piosenkarz kabaretowy Roman Gerczak – w którym oprócz mnie występowali: Jodłowska, Ewa Złotowska, Elżbieta Wojnowska, Andrzej Śmigielski. Śpiewałem m.in. piosenkę *Diabeł stróż* (J. Borkowski – M. Wolski) i dwa duety z Markiem Gołębiowskim (J. Borkowski – M. Wolski)”. Swoją świetność Stodoła przeżywała w 1957 roku, po pamiętnej premierze *Króla Ubu*. Później zespół się rozpadł, a część aktorów rozpoczęła pracę w STS-ie. W Stodole wystawiano składankowe programy piosenek, co nazywano Studiem Piosenki, w którym występował także młodzieńki student melioracji Andrzej Rosiewicz. W 1971 roku główną nagrodę FAMY otrzymał kabaret Stodoła, wtedy Salon Niezależnych otrzymał jedną z trzech nagród głównych. Próbował w nim swoich sił, jeszcze przed Salonem, Janusz Weiss. Stodoła na początku lat 70. ubiegłego stulecia przeżywała drugi i niestety ostatni okres świetności; występowali w niej wówczas: Ewa Bem, Elżbieta Jodłowska, Magda Umer, Krzysztof Knittel, Marcin Wolski, Maciej Wojtyszko, Marek Gołębiowski, Wojciech Mann, Krzysztof Materna, Jan Wołek, Roman Gerczak. Sukcesy Stodoły na FAMIE to lata 1969–1971, potem zaczęła gasnąć, nie pomogło nawet przekształcenie jej ze spontanicznej wspólnoty w tzw. jednostkę artystyczną.

O warszawskim kabarecie pisze Marcin Wolski w swojej książce *Kabaret Nadredaktora*:

– W każdym sukcesie tkwi załóżek klęski. Telefon zaufania na Famie `71 w Świnoujściu zgarnął wszystkie możliwe nagrody i okazał się apogeum „stodolanej”. Wkrótce zespół zaczął się kruszyć, rozpadł się nieformalny związek Knittla z Jodłowską, stanowiący twarde

rdzeń, w szybkim czasie jedni z członków, jak Magda Umer, sprofesjonowali się, inni poszli do zawodów wyuczonych, inni ugrzęźli w dożywotniej bałaganiarsko-alkoholicznej studenckości, dodając po chwili: – Jakimś cudem udało nam się zrobić trzeci program *Niebieska komedia*. Brak Knittla z trudem rekompensował Henryk Alber, Stanisław Syrewicz, Jacek Borkowski. Ze względu na szalejącą cenzurę (...) musiałem przenieść akcję do Nieba. Przy pewnym wysiłku intelektualnym można było dopatrzeć się w walce Boga z szatanem konfliktu dwóch systemów, a w Mistrzu zauważyć cechy zmęczonego Leonida Breźniewa, któremu zdarzało się zasnąć na kolanach własnemu kierowcy.

Spektakl, o dziwo, spotkał się z przychylną recenzją w PAX-owskim „Słowie Powszechnym”. Przypomnijmy, iż Mistrza w tym programie grał Marek Gołębiowski, zaś w rolę Szatana na zmianę wcielali się Roman Gerczak i Andrzej Śmigielski, którzy śpiewali m.in. piosenkę *Diabeł stróż* (muzyka J. Borkowski i słowa M. Wolski). Agentką była Elżbieta Jodłowska na zmianę z Ewą Złotowską, a w postać jednej z Funkcjonariuszek – Aniołka – wcielała się rozpoczynająca swoją wielką karierę artystyczną Elżbieta Wojnowska.

Stanisławski porównał Stodołę ze Studenckim Teatrem Satyry:

– STS uczył, pouczał, przestrzegał, agitował, był ascetyczny... i trochę... nudny (...). Stodoła trafiła w to, czego oczekiwano. Nasze programy miały nieprawdopodobne tempo, dużo muzyki i tańca, złośliwości, aktualności. Nie stroniliśmy od piosenek banalnych i sentymentalnych. Koledzy z STS-u zazdrościli nam muzyki i ruchu; my im – czystości, barwności i schludności kostiumów.

**Andrzej Domagalski**